



SMOGOWE ODBIJANIE PIŁECZKI

EDYTOR.net

PRZEDSTAWICIELE RZĄDU ZOSTANĄ ZAPROSZENI NA KOLEJNE POSIEDZENIE PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY DIALOGU SPOŁECZNEGO W KATOWICACH. WTEDY MAJĄ WRESZCIE PAŚĆ PROPOZYCJE ROZWIĄZAŃ SYSTEMOWYCH.

MICHAŁ TABAKA

Zdaniem części członków prezydium WRDS w sprawie zanieczyszczenia powietrza mamy obecnie do czynienia trochę z wzajemnym odbijaniem piłeczki między rządem a samorządami, a tak naprawdę nic w tym względzie się nie dzieje. Zwłaszcza, że aura za oknem raczej wiosenna i kłopot spalania w domowych piecach kiego materiału palnego – co w głównej mierze determinuje powstawanie smogu – samoistnie ograniczył się do minimum.

I niby obowiązuje uchwała antysmogowa, niby strona rządowa też podejmuje w tym kierunku jakieś kroki, ale dalej trudno mówić o smogowej rewolucji. Co gorsza, raczej mało kto może patrzeć z nadzieją na kolejny okres grzewczy.

– Najpierw rząd nie chciał się smogiem zająć w ogóle. Zmienił zdanie dopiero po aktywności samych samorządów i presji społecznej. Teraz do konsultacji społecznych trafił program „Stop smog”, ale dalej piłka leży po stronie rządu – nie ma wątpliwości Wojciech Saługa, marszałek województwa śląskiego, obecnie przewodniczący WRDS w Katowicach.

WOJCIECH SAŁUGA

MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO



Musimy stawiać uparcie na edukację, na zmianę sposobu myślenia samych mieszkańców.



Smog chwilowo mniej nam doskwiera, ale to nie znaczy, że problemu nie ma – o rozwiązania w kierunku czystszej powietrza apeluje Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego

60%

RESPONDENTÓW
uznało, że nigdy nie odczuli efektów smogu

Ponieważ cały czas brakuje rozwiązań systemowych, WRDS chce złożyć w tym względzie swoje propozycje, które mają być zaprezentowane na najbliższym posiedzeniu plenarnym rady. Mają one głównie dotyczyć przyłączenia do systemów ciepła sieciowego. Przykład modernizacji jednej z bardziej znanych arterii w Sosnowcu pokazał, że chętnych nie jest wcale tak dużo. Przeważa opinia, że dzieje się tak ze względów ekonomicznych. – Dlatego bardzo istotny jest właściwy system dopłat, ale też ujednolicenie taryf – przekonuje Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca.

– Obecnie mamy trochę do czynienia z takim smogowym odbijaniem piłeczki, a potem będzie znowu płacz i lament – ostrzega Dominik Kolorz, przewodniczący zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”.

Na rozwiązaniach systemowych ma teraz skoncentrować się katowicka WRDS. Te najlepsze, zakładające najbardziej odczuwalny efekt, mają być przedstawione stronie rządowej podczas kolejnego prezydium.

– Nie ma sensu organizować następnych spotkań i debat na temat smogu, dopóki nie pojawią się konkretne pomysły. Oprócz tego, mamy przecież obowiązującą uchwałę antysmogową w postaci prawa miejscowego – nie ma wątpliwości marszałek Saługa.

Konieczne jest zatem informowanie o skali zanieczyszczenia powietrza oraz skutków, jakie wywołuje w organizmie każdego z nas. Wskazują na to wyniki ankiety przeprowadzonej na zlecenie UMWS przez Ottawa Group. Aż 60 proc. respondentów stwierdziło, że ani oni, ani nikt z ich bliskich nigdy nie odczuli negatywnych skutków smogu. Pozytywnie na tak postawione pytanie odpowiedziało jedynie 23 proc. ankietowanych.

Więcej niż czwarta część respondentów (27 proc.) dobrze ocenia jakość powietrza w sezonie grzewczym. 21 proc. pytanym ocenia ją jednak jako złą, a 23 proc. – jako bardzo złą. ■

METROPOLIA APELUJE DO RZĄDU

Rządowy program „Smog Stop” był długo wyczekiwany. Ale jak się już w końcu pojawił, wzbudził ogromne kontrowersje. Trudno się dziwić, skoro program objął 23 z 33 najbardziej zanieczyszczonych miast Polski (które znalazły się na liście WHO – Światowej Organizacji Zdrowia 50 miast z najgorszym powietrzem do oddychania), a pominął miasta powyżej 100 tys. mieszkańców z terenu województwa śląskiego. Zwracają na to uwagę władze Metropolii GZM, które wystosowały specjalny apel do premiera Mateusza Morawieckiego.

Na jednym z ostatnich spotkań samorządowców z Piotrem Woźnym, pełnomocnikiem rządu ds. programu „Czyste powietrze”, niestety nie padły żadne konkrety na temat rozszerzenia listy przeznaczonych do realizacji „Smog Stop”. Woźny wskazał tylko, że rząd chce się uporać z problemem smogu do 2028 r.





Bieg połączony z dbałością o środowisko – moda ze Skandynawii zagościła już w Parku Śląskim

PIERWSZY PLOGGING – DLA ZDROWIA I ŚRODOWISKA

TYCH ŚMIECI W OGÓLE NIE POWINNO BYĆ. ALE SKORO JUŻ SA, WARTO JE POSPRZĄTAĆ. A PRZY OKAZJI MOŻNA... POBIEGAĆ. TO GŁÓWNE ZAŁOŻENIA PLOGGINGU, KTÓRY W PARKU ŚLĄSKIM, Z OKAZJI ŚWIATOWEGO DNIA ZIEMI, ZORGANIZOWAŁ MŁODZIEŻOWY SEJMIK WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO.

ŁUKASZ RESPONDEK

Moda na plogging dotarła do nas ze Skandynawii. To aktywność, która jest połączeniem biegania i zbierania śmieci, przez co poprawia nie tylko kondycję, ale i stan środowiska. W akcji łącznie wzięło udział ponad sto osób. Każdy uczestnik otrzymywał worek i rękawiczki, a kiedy już go napełnił, mógł sobie wybrać atrakcyjną nagrodę.

– To pierwsza tego typu inicjatywa w naszym regionie. Nie spodziewaliśmy się tłumów, a i tak przyszło sporo osób. To cieszy i pokazuje, że ludziom coraz bardziej zależy na czystej i zadbanej przestrzeni – wyjaśnia Rafał Wypior z Młodzieżowego Sejmiku Województwa Śląskiego, pomysłodawca akcji. – Każde miejsce, w którym pojawia się człowiek, jest zanieczyszczone. Park Śląski to jedna z najatrakcyjniejszych lokalizacji w województwie. I choćby nie wiem jak dobrze był sprzątnięty, to biorąc pod uwagę jego rozległy obszar i specyfikę, jakieś śmieci zawsze się tu znajdą – mówi.

Podczas akcji udało się zebrać kilkadziesiąt worków śmieci. Nie znaleziono ich jednak przy głównych alejach. Były pochowane w zakamarkach i krzakach. Najwięcej zebrano szklanych butelek i papierowych opakowań.

– Trafiłiśmy tu w zasadzie przypadkowo, bo chcieliśmy sprawdzić program seansów w Planetarium Śląskim. Ale cieszymy się, że mogliśmy wziąć udział w tej akcji – mówią Krystyna i Waldemar Pawełczykowie, którzy jako pierwsi zapełnili worek ze śmieciami. – Bardzo nas to denerwuje, kiedy ludzie wyrzucają śmieci, gdzie popadnie. Jesteśmy wręcz na to uczuleni.

Wojciech Saługa, marszałek województwa śląskiego, zaznacza że akcję wymyśliła i zorganizowała młodzież.

– Wrażliwość społeczna młodych ludzi dobrze wróży na przyszłość – uważa. – Jestem przekonany, że takie działania coraz bardziej będą uświadamiały mieszkańcom naszego regionu, jak ważna jest ochrona środowiska i że pod żadnym pozorem nie wolno go zanieczyszczać – dodaje. ■

WITOLD SZWEDKOWSKI

Z MIEJSKIEJ PARTYZANTKI OGRODNICZEJ (NR 17)



JAN STYRA – TWÓRCA GIGANTÓW

Międzynarodowy Dzień Siania Dyni w Miejscach Publicznych – 16 maja – jest jednym z najmłodszych świąt Miejskiej Partyzantki Ogrodniczej. Po raz pierwszy ogłoszone zostało w roku 2017 i od razu zyskało setki sympatyków. Ludzie lubiący wprowadzać w życie element baśniowy, zasiali na nudnych trawnikach niezliczone odmiany dyni. Jedni zdecydowali się na dynie ozdobne, inni podeszli zadaniowo, wysiewając dynie odporne na zanieczyszczenie, np. odmianę Amber. Do obchodów tego święta niejednokrotnie włączają się też instytucje. Jedną z nich jest chorzowska Galeria MM, która przy Chorzowskim Centrum Kultury założyła plantację sztuki. Czy dynia jest wymagająca? Owszem, ale nie każdy miejski ogrodnik musi być profesjonalistą. Równie ważna, a może nawet ważniejsza, jest radość doglądania roślin, wyczekiwanie na zawiązanie się kwiatów i rozmowy z sąsiadami zaskoczonymi niecodzienną inicjatywą. Ciekawe bywają też pertraktacje z robotnikami obsługującymi kosiarki spalinowe. Sianie dyni w miejscu publicznym jest proste – znaleźć takie miejsce, w którym okazałe liście, kwiaty, a na zakończenie również owoce dyni, będą cieszyć wzrok przypadkowych osób. Pojawienie się tak nietypowych dla miasta roślin, podnosi też pytanie o sens uprawiania w przestrzeni publicznej kwiatów wyłącznie ozdobnych. No bo dlaczego nie sadzić w mieście roślin jadalnych?

Dynie, oprócz tego, że ładnie wyglądają, stanowią źródło pożywienia. Obiekcje, że trawnik pod blokiem czy jakiś zapomniany przez administrację gazon nie są miejscem zdrowej roślinności, nie są aż tak uzasadnione, jak się wydaje. Temat ten zasługuje na rozwinięcie przy innej okazji. Głosem eksperta mogłyby być doświadczenia emerytowanego ekonomisty z województwa opolskiego. Jan Styra, z działki na nieużytkach zrobił modelowy ogród, pełen pomysłów rozwiązań. Gdyby ten był pracownik Zakładów Koksowniczych Zdzeszowice miał przejmować się zniechęcającymi głosami osób postronnych, nigdy nie wzięłby się za uprawę dyni i to dyni gigantów. Już w 2016, pierwszym roku doświadczeń plantatorskich, na jego działce pojawiła się największa dynia w Polsce. Trzy lata później inna, wyrosła pod jego okiem dynia, miała wagę pół tony!

Jan Styra wielokrotnie zdobywał mistrzostwo Polski w uprawie dyni gigantów. Gdy palmę pierwszeństwa odebrał mu młody plantator z województwa łódzkiego, pan Styra bynajmniej się nie zraził. Dziś uprawia największe w kraju papryki, pomidory i ogórki. Trzy lata temu mógł chwalić się, że na uprawianej przez niego ziemi, wyrósł ogórek o długości 84 centymetrów. Był to okaz tylko o kilka centymetrów krótszy od najdłuższego ogórka-giganta w Europie. Można być więc pewnym, że nie będzie to ostatnie słowo pana Styry.

